

LUCJAN WAŻNY

ur. 1921; Żółkiewka



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | II wojna światowa, walki na froncie, Rosjanie, oficerowie |

„W mojej kompanii oficerami byli Rosjanie”

Trzy kompanie były. Ja byłem w trzeciej kompanii. Oficerami byli Rosjanie. Ale wszyscy z nich mieli jakieś tam polskie pochodzenie. Jeden mnie tylko zdumiał niesamowicie. Mianowicie, jako że byłem po maturze, to czasami mnie brano do dowództwa batalionu, żeby coś pisać, na maszynie czy coś takiego. Przeważnie to już było po wojnie. Ale w czasie wojny też tak się zdarzało. Ja byłem szczęśliwy, wtedy nie musiałem iść na pierwszą linię. I był taki szef sztabu batalionu, który nazywał się Bogusławski. On mówił pięknym, takim literackim językiem polskim, a przyszedł z armii rosyjskiej, radzieckiej. I na ogół to żołnierz nie ma takiej możliwości na rozmowę z takim dowódcą. Ale jak już siedziałem tam przy maszynie czy gdzieś to pisaliśmy, to on sam mnie zagadywał. Bo ja się nawet bałem tak rozmawiać z dowódcą, bo to nie było bezpieczne za bardzo. I pytam go się: „Panie – to był kapitan – dlaczego pan tak pięknie mówi po polsku?” A on mówi: „Bo tak mnie nauczyli rodzice”. Pytam się: „A od kiedy pan w Rosji?” Proszę sobie wyobrazić, że jego rodzina była wysiedlona do Rosji czy wzięta do Rosji po powstaniu kościuszkowskim. Czyli to za Katarzyny III! I on świetnie mówił po polsku. Można sobie było wyobrazić, że to cała rodzina uczyła, dziadek uczył ojca, ojciec uczył dzieci, tak, i on przetrwał w tej polskości. Mówił pięknie, pięknym językiem. Nazywał się Bogusławski. Ale później kiedy wszystkich tych rosyjskich oficerów odwołali, to on poszedł do Rosji.

Był taki lekarz w szpitalu wojskowym, nazywał się Alfred Bieliński. To była znana rodzina Bielińskich. On był z Odessy. Bardzo się z nim przyjaźniłem. To był bardzo porządny człowiek i bardzo miły, kulturalny pan. On też mówił dobrze po polsku. Ale nie chciał wrócić później do Rosji, kiedy były powroty. Bo przyszedł z 1 Armią. To go wsadzili do więzienia. I on wytrzymał więzienie i jednak został w Polsce. Był dermatologiem. Zdolnym dermatologiem, w szpitalu wojskowym był. Mówiło się o nim Słodki Alfredo, bo był bardzo miły człowiek. Ale to wódeczka była niesamowita tam u Alfreda tego. On się zapił na śmierć. Ale ludzie to są czasami naiwni. Kiedy przyszedł 56 rok, kiedy wydawało się, że, to była zmiana niesamowita. To była, moim zdaniem,

większa zmiana aniżeli później w 80 roku. Bo z tej takiej stalinowskiej atmosfery nagle wydawało się, że przyszła wolność. Ale nie można było być naiwnym. A Alfred Bieliński, on był w partii i się wypisał. Mówi: „Mam dość tego cholerstwa, bolszewizmu”. Wsadzili go do więzienia. I siedział półtora roku w więzieniu. Za darmo. A oskarżyli go o to, że zwalniał za pieniądze żołnierzy. To było nieprawda, ale musieli znaleźć jakiś wybieg prawny. Porządny był człowiek, miły był człowiek, tylko za bardzo wódczany był. Zawsze mówił: „No to chodź ze mną na koniaka jednego”.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2012-05-10, Lublin |
| Rozmawiał/a | Wioletta Wejman |
| Transkrypcja | Maria Radek |
| Redakcja | Maria Radek |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |